

ZYCIĘ PRZEMYSKIE

NR 37 (515)

ROK XI

14 WRZEŚNIA 1977 R.

CENA 2 ZŁOTE



Fot. Zbigniew Uchnast

V WIEKÓW
SZPITALNICTWA
I 75 - LECIE

SZPITALA W JAROSŁAWIU

Uroczystości jubileuszowe

16 WRZEŚNIA

Godz. 12 — odsłonięcie tablicy pamiątkowej w szpitalu (ul. 3 Maja)

Godz. 13 — uroczysta akademia (sala Miejskiego Domu Kultury)

17 WRZEŚNIA

— DZIEŃ KLINICZNY

PROGRAM DLA LEKARZY

1. Prof. dr hab. Władysław Król — „Nadciśnienie a miażdżyca” — godz. 9.10—9.40;

2. Doc. dr hab. Marian Markiewicz — „Profilaktyka miażdżycy w świetle współczesnych badań” — godz. 9.45—10.15;

3. Prof. dr hab. Tadeusz Horzela — „Postępy w zabiegowej diagnostyce kardiologicznej” — godz. 10.20—10.50;

4. Prof. dr hab. Rudolf Klimek — „Klimakterium jako okres szczególnej troski w leczeniu kobiet” — godz. 10.55—11.25;

5. Doc. dr hab. Paweł

Misiura — „Współczesne poglądy na leczenie chorób naczyń obwodowych” — godz. 12—12.30;

6. Doc. dr hab. Mieczysław Jesipowicz — „Postępowanie i leczenie operacyjne w powikłanej kamicy układu żółciowego” — godz. 12.30—13;

7. Doc. dr hab. Zbigniew Szmigiel — „Współczesne poglądy na rolę limfocyta w ustroju” — godz. 13.10—13.55.

PROGRAM DLA PIELEGNIAKÓW

Dr Anna Bulanda-Kordas — „Współpartnersstwo pielęgniarki w procesie zapobiegania, leczenia i rehabilitacji” — godz. 11—12.30.

Po przerwie zwiedzenie szpitala i zabytków Jarosławia.

18 WRZEŚNIA

Wycieczka w Bieszczady (w programie m. in. zwiedzenie Krasicy, przejazd statkiem po Zalewie Solińskim).



Sylwetki przodujących pracowników jarosławskiego szpitala prezentujemy na str. 3

NIKT NIE LICZYŁ GODZIN

Drugiego września czołówka techniczna przemyskiego POM tkwiła jeszcze w pogotowiu. Żniwa wprawdzie już się zakończyły, pracowały jednak nadal prasy zbierające słomę, więc trzeba było być w gotowości na wypadek awarii. W sytuacji, gdy zbiory zbóż się przeciągnęły, w tym większej cenie była każda minuta, każdy kolejny dzień. Wiadomo — rolniczy kalendarz nie toleruje zwłoki. Jeśli zatem pogoda płatała figle wysilek ludzi siłą rzeczy musiał być zwielokrotniony.

MECHANIK GWARANCYJNY Jan Wojdyło, który z maszynami ma do czynienia od 27 lat i przeszedł już różne żniwa, powiada, że takich jak tegoroczne, kradzionych pogodzie, nie pamięta. Bo owszem — zdarzały się lata, że padało, ale później pogoda się stabilizowała i można było popracować bez nerwów. A w tym roku ledwie zboże obeschło i maszyny wyjeżdżały w pole, znów zaczynało siąpić. Pas-kuda...

Ale żeby z tego powodu awarii było więcej, to nie. Wprost przeciwnie — wystąpiło ich mniej niż w poprzednich latach, co daje świadectwo dobrego przygotowania sprzętu.

— I jeszcze coś się zmieniło na korzyść: troska o człowieka. Kiedyś trudno było się doprosić kubka wody, w tym roku inaczej — wszędzie tam gdzieśmy pracowali były i napoje chłodzące, były również gorące posiłki. To ważne...

Dyrektor Władysław Zbieg sprawny przebieg akcji żniwnej przypisuje lepszej jej organizacji. — Mniej było przeróżnych pełnomocników. Mieliśmy większą swobodę działania. Jak się okazało, czterech dyspozytorów na zmianę i pięć czołówek technicznych w zupełności wystarczyło. Fakt, że nikt nie liczył godzin pracy, nikt się nie oszczędzał i po całym dniu zastawał pełnić nocny dyżur. Ludzie zdali egzamin na piątkę. Nikt z usługobiorców nie zgłaszał reklamacji. Wprost przeciwnie, nadchodzą podziękowania. Tym przyjemniej o tym mówić, że dla ekipy mechaników gwarancyjnych, złożonych (z wyjątkiem Wojdyły) z ludzi młodych, był to pierwszy samodzielny sprawdzian...

W dyrekcji podkreślają także i to, że o sprawnym przebiegu akcji decydowała współpraca z sąsiednimi POM-ami, a zwłaszcza w Radymnie i Bobrowce. Pomagali sobie wzajemnie w potrzebie. Przyznają ponadto, że nie było problemów (jak po inne lata) z częściami zamiennymi. „Agroma” zapewniła wystarczającą ich ilość. Wszystkie maszyny były na chodzie.

CZTERY ZIELONE ZUKI pogotowia technicznego. Każdy z anteną, Radiotelefony, które otrzymali w ubiegłym roku, mają zasięg do 80 kilometrów. Szybkość informacji to kapitalna sprawa. Można w mig porozumieć się z bazą lub z kolegą, który akurat potrzebuje pomocy. A dyspozycyjność w tak gorący czas, gdy idzie o chleb, jest najważniejsza.

Choć trwa stan gotowości

(już szósty tydzień, długie są te żniwa), zniknęło napięcie i nerwowy pośpiech służb technicznych. Można swobodnie porozmawiać. — Powoli wracamy do normalnego życia... — powie roześmiany Maliczowski.

— Poczucie humoru też musi być. Do pracy podchodzić trzeba z odpowiedzialnością, ale i z pogodą ducha. Lepiej wtedy idzie. Święto nie święto, noc nie noc, deszcz nie deszcz — gdyby tylko obnosić się z powagą na dłuższą metę, zadęczyłby się człowiek. A w takich warunkach myśmy pracowali...

Czesław Maliczowski, Zygmunt Pałys, Zenon Kość, Andrzej Makarowski i Marian Rajzer — mechanicy gwarancyjni z cenzusem mistrzowskim, to wychowankowie przyzakładowej szkoły zawodowej.

— Przypadałoby, że wypadli znakomicie — podkreślano w dyrekcji. A oni, gdy im to powtarzam, powiadają, że wszyscy się starali, żeby wyszło. Żeby więc było sprawiedliwie trzeba pamiętać i o kolegach z warsztatów, a także o administracji. Bo kto to słyszał, żeby dyrektor jeździł po części zamienne? A jednak tak było.

Tacy właśnie są ci młodzi. Znają swoją wartość, potrafią jednak spojrzeć na sprawę szerszej i ocenić ją obiektywnie. Żeby było sprawiedliwie, jak podkreślają, zwracając uwagę na zgodne współdziałanie wszystkich zainteresowanych.

Czesław Maliczowski w nagrodę wydelegowany został przez zakład na Dożynki

Centralne do Leszna. Pretendentów do wyjazdu było sześciu, miejsce jedno. A swoją drogą przykro, że jakoś do tej pory mało który z organizatorów lokalnych dożynek myśli o zaproszeniu mechaników na święto pło-nów. Taki dowód uznania dla ich pracy byłby naprawdę miłym, acz niekosztownym, gestem.

POM PRZEMYSŁ swoją działalnością obejmuje siedem gmin, w których pracuje 17 dużych jednostek rolniczych, posiadających m. in. 50 kombajnów zbożowych. Promień rozjazdu czołówek technicznych, biorących udział w akcji żniwnej, sięgał odległości 40 km. Zgłoszenia przyjmował i polecenia wyjazdu wydawał zespół dyspozytorski w składzie: Kazimierz Ostrowski, Józef Hajduk, Jan Swawola i Zygmunt Hańkiewicz. Na gorąco usunięto 150 awarii.

Jedna akcja zajął się o drugą. Skończyły się żniwa, zaczynają się wykopki. Sprzęt wyremontowany (m. in. kapitalny remont przeszły dwa francuskie kombajny typu „Matrot” do zbioru buraków), czeka w gotowości. W pogotowiu są także mechanicy.

— Dla nas urlopów nie ma. Wypoczywać będziemy dopiero w zimie.

Mówiąc to nie wydają się być zmartwieni. Rolnik ma największą satysfakcję wówczas, gdy wszystko w polu zrobione. Gdy trwają siewy, żniwa czy wykopki, nikt nie liczy godzin. Pracuje się tak długo, jak długo zachodzi potrzeba.

A. BOGUSŁAWSKA
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Czesław Maliczowski, Marian Rajzer, Zenon Kość, Andrzej Makarowski, Zbigniew Pałys i senior mechaników gwarancyjnych Jan Wojdyło.

Kolejarze uczcili swoje święto

Pracownicy rejonu PKP obchodzili swoje święto w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. W ciągu 8 miesięcy br. przyjęli i przeładowali 379 tys. ton masy towarowej więcej niż w analogicznym okresie r. ub. Równie dobre wyniki uzyskano w przewozie ładunków — o 374 216 ton więcej niż w r. 1976. Znacznie poprawił się współczynnik obrotu wagonów towarowych oraz ich ładowność. Na szczególne wyróżnienie zasługuje załoga Wagonowni w Żurawicy, która w trosce o poprawę trudnej sytuacji w przewozach pracowała w dzień wolny i przywróciła do ruchu dodatkowo około 300 wagonów.

Kolejarze Dyrekcji Rejonu Kolei Państwowych podjęli w tym roku wiele wartościowych czynów społecznych i zobowiązań produkcyjnych na ogólną kwotę ponad 4 554 471 zł, które zrealizowali już w 99 proc. — w tym zobowiązania dla uczczenia swego święta na wartość 947 394 zł. W wykonywaniu czynów społecznych i produkcyjnych wyróżniają się służby wagonów, Lokomotywownia Żurawica oraz Węzeł Przeworsk.

Nakłady inwestycyjne, które przeznaczono w ostatnich kilku latach na rozbudowę przemyskiego rejonu, pozwoliły na

znaczną poprawę warunków pracy i zwiększenie jej wydajności. Wybudowano m. in. nowoczesną 6-komorową odmrażalnię rudy, punkt komunikacji przestawczej wagonów towarowych i nowy dworzec w Jarosławiu, wyremontowano 92 km torów linii lubaczowskiej, poprawiono warunki socjalne na kilku stacjach (szczególnie w Werchracie), zastąpiono stare wyeksploatowane parowozy nowoczesnymi lokomotywami produkcji radzieckiej itd., itp.

Szereg poważnych zadań stoi jeszcze przed naszymi kolejarzami. Najpilniejsze — to rozbudowa punktu przeładunkowego w Werchracie i stacji obrządzania składów pasażerskich, budowa obiektów socjalno-kulturalnych w Przeworsku oraz dworca międzynarodowego w Przemysku.

Wiele uwagi poświęca DRKP sprawie bardzo trudnej — złagodzeniu problemu braku wagonów, szczególnie 4-osioowych. Podjęto w związku z tym wysiłek zmierzający do poprawienia współczynnika obrotu wagonów i skracania czasu napraw oraz postoju. Nie wszystko zależy jednak od kolejarzy. Ich coraz lepsza organizacja pracy powinna iść w parze z działaniem klientów PKP, którzy jakże

często przewlekają rozładowywanie i uniemożliwiają podstawienie wagonów innym użytkownikom.

O tym wszystkim — o sukcesach, zadaniach i kłopotach mówiono podczas świątecznych akademii w Żurawicy, Przeworsku, Jarosławiu, Medyce, Lubaczowie, Werchracie oraz Przemysku, gdzie w Domu Kultury Kolejarza odbyła się rejonowa uroczystość. Uczestniczyli w niej przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych, Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, a także reprezentanci współpracujących z DRKP radzieckich kolejarzy ze Lwowa i Dniepropietrowska.

Z okazji Dnia Kolejarza kilkudziesięciu pracowników wyróżniono odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Naczelnik Stacji Żurawica Zygmunta Buczyński, zast. naczelnika działu handlowego DRKP Stanisław Wiśniewski i maszynista parowozu Lokomotywowni w Przeworsku Stanisław Strącek — otrzymali Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. 6 osób odznaczono Złotymi, 5 — Srebrnymi i 3 — Brązowymi Krzyżami Zasługi. Ponadto 6 wyróżniających się pracowników otrzymało medale „Zasłużony dla Transportu”, a 14 — złote odznaki „Przodujący Kolejarz”.

SĄD WOJEWÓDZKI w PRZEMYSLU

redakcja „ZYCIA PRZEMYSKIEGO”

zawiadamiają,

że 28 września (od godz. 13) w budynku URZĘDU GMINY w DYNOWIE

PORAD

Z ZAKRESU PRAWA CYWILNEGO (w tym rolnego, rodzinnego itd.) oraz

WYJAŚNIEN

dotyczących GOSPODARKI ROLNEJ i OBROTU ZIEMIĄ, a także innych związanych z tymi zagadnieniami spraw — udzielać będą: sędziowie, notariusz i dziennikarz.

Mieszkańców Dynowa i okolic zachęcamy do skorzystania z nowej formy poradnictwa prawnego.

ŻEBY BYŁO... BRZYDZIEJ

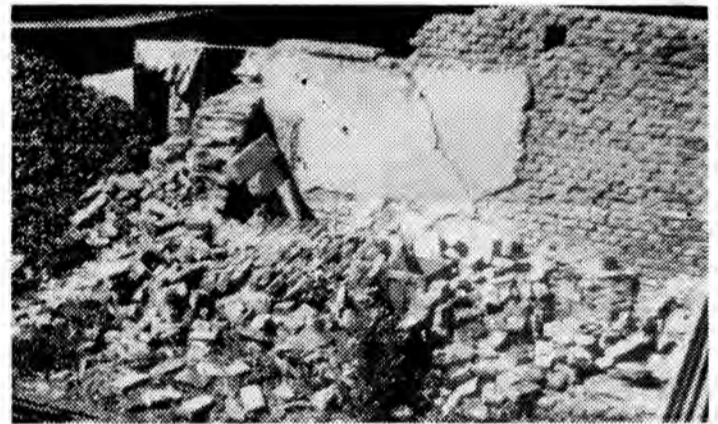
Ktoś na wiosną, a konkretnie w kwietniu br. stwierdził: komórki, w których trzymają opał lokatorzy kamienicy przy ul. Nowotki 2, szpecą otoczenie! Wniosek — trzeba je rozebrać!

Ekipa pracowników Oddziału Gospodarki Mieszkaniowej (właściciel budynku) zabrała się do dzieła. Części drewniane komórki rozwalono, betonowych i murowanych nie tknięto.

Straszyły niegdyś komórki, szpecą teraz mury przypominające czas wojny i ruin. Ale

nie to najważniejsze. Otóż na nie uprzątniętej, posiadającej żelazne uchwyty pływce betonowej potknęła się lokatorka, 74-letnia Anastazja Pelc, mocno poturbowała i złamała rękę. Staruszka długo pamiętać będzie wiosenne porządki roku pańskiego 1977.

Lokatorzy, choć rozebranie komórek utrudniło im życie (piwnice są małe), żeby uchronić się od dalszych wypadków usunęli część gruzu we własnym zakresie. Widoczne na zdjęciu mury pozostawili, ufni w to, że zakończenie prac nastąpi przy następnej akcji „Porządek” w 1978 roku.

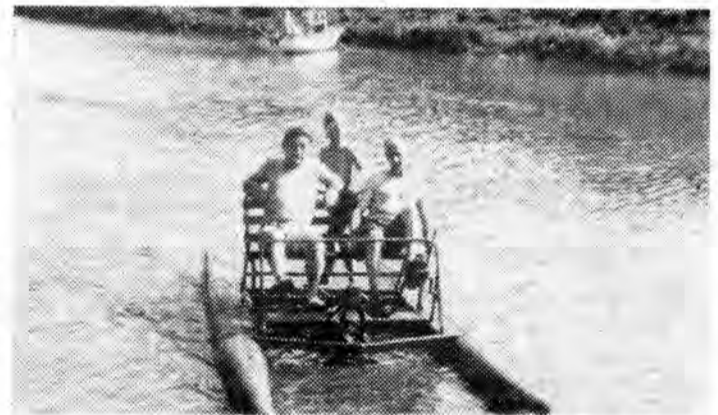


Fot. TZ

U METALOWCÓW

Związek Zawodowy Metalowców — właściciel zabytkowego pałacyku w Horyńcu, zamienionego na sanatorium, nie żałuje pieniędzy na potrzeby ośrodka, należycie troszczy się nie tylko o leczenie kuracjuszy, lecz również o ich warunki socjalne i bytowe, stwarza szerokie możliwości rekreacji i wypoczynku.

Na terenie sanatorium wybudowano basen, a amatorom sportów wodnych dano do dyspozycji łódzie i rowery wodne (patrz zdjęcie obok). Początek września był piękny, chętnych nie brakowało.



Fot. T. Ziembolowska

Z ŻYCIA ZBoWiD

Koło Miejskie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Przemysku urządziło ostatnio wycieczkę do Lubaczowa, Narola i Józefowa Biłgorajskiego. Jej celem było odwiedzenie miejsc uświęconych krwią bohaterów poległych w walce z faszyzmem. Szczególnie mile przyjęcie zgotowały zbowidowcom dzieci ze szkoły w Narolu, które wraz z pp. Sitarzami opiekują się tamtejszą izbą pamięci. Natomiast w Józefowie kombatanci mieli okazję poznać historię pierwszego oddziału partyzantów radzieckich, jaki powstał w Puszczy Solskiej wczesną wiosną 1942 r., a którego dowódcą był legendarny Miszka Tatar.

Członkowie koła utrzymują ścisłe kontakty z wszystkimi przemyskimi placówkami oświatowymi. Wyrazem tego był ich udział w uroczystościach rozpoczęcia roku szkolnego. Na najbliższy okres zaplanowali ponadto liczne spotkania z młodzieżą, w których wezmą udział żołnierze Września.

TN

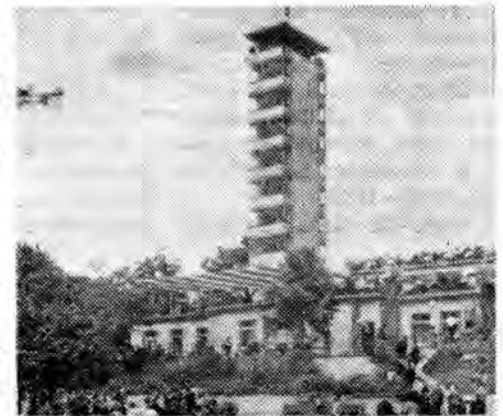
DZIĘKUJEMY!

W Piotrkowie Trybunalskim z końcem sierpnia odbywały się Mistrzostwa Polski Federacji „Kolejarz”, w których uczestniczyła m. in. sekcja piłki ręcznej przemyskiego „Czuwaju”. Dziękujemy za nadesłane stamtąd pozdrowienia.

Z Mikołajek napisali do nas, przebywający tam na zgrupowaniu, trener z zawodnikami (niestety nie wiemy jakiego klubu?).

Pamięta o nas stale, będąc w rozlicznych zagranicznych rozjazdach, były przemyslanin p. Mieczysław Krzan. Ostatnio nadesłał pozdrowienia z Amsterdamu, gdzie odbywały się mistrzostwa świata w wioślarstwie.

Prezentowaną karteczkę z Berlina otrzymaliśmy wraz z pozdrowieniami od stałego czytelnika p. W. Staehniaka. Ze słonecznej Albeny napisali do nas państwo Krystyna i Ryszard Zajackowscy. Dziękujemy!



BUDOWA OŚRODKA ZDROWIA W ŻURAWICY

Podczas gminnych dożynek w Żurawicy odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę nowego ośrodka zdrowia. Będzie on wzniesiony w ramach inwestycji państwowych kosztem ponad 8 mln zł. Mieszkańcy gminy postanowili jednak włączyć się do tego przedsięwzięcia i w czynnie społecznym zagospodarować plac wokół obiektu oraz wybudować drogi dojazdowe. Wielką aktywność przejawiają w tym zakresie obywatele Żurawicy: soltys Edward Wardęga, Kazimierz Gałuszka, Zygmunta Kozak, Jan Malinowski, Tadeusz Wardęga, Czesław Głowacz, Ludwik Fac, Józef Fac, Kazimierz Marszałek, Jan Wicher, Julian Wojtaszek, Józef Śliwa, Mieczysław Gałuszka, Edward Gręda, Władysław Partyka s. Franciszka, Feliks Ryczan, Stefan Pudlik, Feliks Kalinowski i inni. Wielu spośród nich znacznie już przekroczyło swoje zobowiązania czynowe. Na wyróżnienie zasługują także mieszkańcy Orzechowic: Edward Kościak, Edward Trzciniński, Edward Matysko, Piotr Kasprzyk i Kazimierz Wardęga. Godni pochwały są również mieszkańcy Buszkowiczek oraz Buszkowic, którzy z tegorocznego planu składek na społeczny Fundusz Ochrony Zdrowia wywiązali się jak dotąd w 150 procentach, w osiągnięciu czego zasadniczą rolę odegrali soltysi tych wsi — Roman Wasowicz i Jan Sroka.



Wmurowywanie aktu erekcyjnego. Uczestniczą w nim widoczni na zdjęciu od prawej: dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego BOGUMIŁ KILIAN, I sekretarz KG PZPR JAN WIELGOSZ i naczelnik gminy MARIAN KIELAR.

Fot. TZ

POWIĘKSZAJĄ HODOWLĘ

Spółdzielnia Kótek Rolniczych w Wielkich Oczach zgłosiła na „Złotą Listę GOSPODYNI” (redakcja tego czasopisma prowadzi od roku ogólnopolską akcję mającą na celu aktywizację hodowli) zobowiązanie dodatkowego odchowania 36 sztuk trzody, które zrealizują członkinie KGW Łukawiec i Majdan Łukawiecki. Łącznie z wcześniejszymi deklaracjami członkinie KGW odchowują ponad plan 21 sztuk bydła oraz 140 sztuk trzody chlewnej.

NOWY ROK SZKOLENIA PARTYJNEGO

W szerokim kompleksie działań partyjnych, zmierzających do umocnienia oraz udoskonalenia działalności frontu ideologiczno - propagandowego, problematyka szkolenia partyjnego zajmuje pierwszoplanowe miejsce. Stanowi ona też jeden z głównych instrumentów pracy ideowo - politycznej, a ponadto służy umacnianiu działalności instancji partyjnych.

W bieżącym roku nie zmieniają się funkcje szkolenia oraz zachowane też pozostają jego główne formy. Rzecz jasna, zmieniają się jedynie niektóre treści propagandowe. Wynika to z generalnych założeń pracy ideowo - wychowawczej partii, które zalecają wiązać tę działalność z praktycznym wykonywaniem zadań politycznych, społecznych i ekonomicznych.

W bieżącym roku szkoleniowym obowiązywać będą 24 kierunki programowe, w tym nowe cykle tematyczne dotyczące m. in. problematyki jakości i efektywności gospodarowania, praw człowieka i ich realizacji w ustroju socjalistycznym i kapitalistycznym.

Na obecnie obowiązujący system edukacji partyjnej składa się: szkolenie kandydatów partii, szkolenie masowe członków PZPR oraz szkolenie funkcyjnego aktywu w ramach szkół aktywu partyjnego i wieczorowych uniwersytetów marksizmu - leninizmu. Dopełnieniem obowiązującego modelu będzie szkolenie środowiskowe wśród nauczycieli.

W województwie przemys-

kim szkolenie kandydatów - podobnie jak w całym kraju - opierać się będzie głównie na indywidualnym samokształceniu, zakończonym sprawdzianem opanowania nabytej wiedzy. Czas trwania tego szkolenia został skrócony do jednego roku i skorelowany przez to z okresem stażu kandydackiego. Pomocą służyć mają punkty konsultacyjne organizowane przy ośrodkach pracy ideowo-wychowawczej.

Masowym szkoleniem członków partii objętych będzie 21 tys. osób. W ramach tego szkolenia wyłoniono szkoły aktywu partyjnego organizowane we wszystkich miastach i gminach województwa, gdzie kilkuset aktywistów będzie pogłębiać znajomość wybranych zagadnień marksizmu - leninizmu i polityki partii. Szczególną właściwością tej formy oświaty partyjnej jest zespolenie kształcenia ideowo - teoretycznego z bieżącą informacją polityczną oraz wymianą doświadczeń i doskonaleniem metodyki pracy aktywu.

Najwyższą, na szczeblu wojewódzkim, formą kształcenia ideologicznego jest Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu. Stanowi on w systemie oświaty wewnętrznej główne ogniwo przygotowania wysokokwalifikowanych kadr aktywu dla potrzeb działalności szkoleniowej i lektorskiej, dla frontu ideologiczno - propagandowego oraz aktywu działającego w organizacjach społecznych,

jak też ideowo - politycznego kształcenia i doskonalenia kadr nomenklaturalnych Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Na WUML-u w Przemyślu i w 7 jego filiach kształcić się będzie 800 słuchaczy.

Istotnym uzupełnieniem masowego systemu szkolenia stały się zebrania ideologiczne organizacji partyjnych. Odbývają się one okresowo, w ramach poszczególnych POP, na jeden wspólny dla całej partii temat. Praktyka potwierdza wysoką skuteczność tej formy pracy szkoleniowej. Stanowi ona ważny czynnik upowszechniania wiedzy i kształtowania postaw wobec węzłowych problemów, rozwiązywanych w praktycznej działalności partii.

W całokształcie pracy szkoleniowej ważną rolę odgrywa poziom przygotowania wykładowców i seminarzystów. Wiele przedsięwzięć Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego KW PZPR, niezależnie od doskonalenia różnych tradycyjnych form pracy z aktywem, zmierza w kierunku podejmowania nowych inicjatyw i oryginalnych rozwiązań. Coraz częściej upowszechnia się typ zajęć, na które słuchacze przychodzą już przygotowani, dyskutują, wymieniają poglądy. Inna staje się w tej sytuacji rola wykładowcy, która polega na sterowaniu i kontrolowaniu procesu samodzielnego zdobywania wiedzy.

Jest oczywiste, że dokonanie tych przeobrażeń z góry skazane byłoby na niepowodzenie bez szerokiej rozbudo-

wy zaplecza naukowo - dydaktycznego i wyposażenia w sprzęt techniczno - propagandowy. Działające we wszystkich instancjach partyjnych województwa ośrodki pracy ideowo - wychowawczej posiadają gabinety metodyczne przeznaczone do pracy szkoleniowej.

System szkolenia partyjnego w województwie przemyskim obejmuje łącznie 27 tys. osób, nie tylko członków i kandydatów partii, ale także bezpartyjnych. W systemie tym największą popularnością cieszy się tematyka dotycząca marksistowskiego światopoglądu, praw człowieka w Polsce, polityki społeczno-gospodarczej PRL, historycznych doświadczeń KPZR i ZSRR oraz problemów socjalistycznej rodziny.

Formą organizacyjną szkolenia ideowo - politycznego w bieżącym roku jest powołanie 200-osobowej grupy lektorów KW PZPR, grup lektorskich w komitetach pierwszej instancji, agitatorów w zakładach pracy oraz utworzenie zespołów wykładowców, seminarzystów i hospitantów szkolenia.

Bogactwo problemów, którymi żyje świat, walka ideologiczna i polityczna wymaga od współczesnego człowieka szerokich horyzontów myślowych. Dlatego też zadaniem szkolenia partyjnego jest rozwijanie wśród jego uczestników umiejętności marksistowskiej interpretacji świata.

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ

PRZODUJĄCY PPACOWNICY JAROSŁAWSKIEGO SZPITALA



Lek. WANDA ORŁOWSKA, ordynator oddziału dziecięcego.



JAN BUKOWY, długoletni pracownik.



Lek. IGNACY ZAJAC, ordynator oddz. wewn. I.



Lek. EMIL MACIALEK, chirurg.

HARCERSKI START 1977

Impreza trwała trzy dni - 1, 2 i 3 września, a uczestniczyły w niej wszystkie szczeple i drużyny w całym kraju.

W pierwszym dniu harcerze udowodnili, że czują się współgospodarzami swojej szkoły. Dzięki ich inicjatywom uroczyste apele uczniów stały się ciekawsze niż bywało to dawniej. A składanie wieńców w miejscach pamięci narodowej i zaciąganie wart oraz barwne przemarsze ulicami miast i wsi, a także występy artystyczne dla rodziców i ogółu społeczeństwa - stanowiły dowód harcerskiej aktywności, pomyślności, zaangażowania politycznego i patriotycznego.

Drugi dzień STARTU poświęcono kiermaszom mającym na celu zapoznać nowych uczniów ze szkołą, szczeplem, drużyną - ich dorobkiem i tradycjami. Ekspozowano osiągnięcia minionej akcji letniej, starano się pomóc w nabywaniu podręczników, stwarzano możliwości wykazania się sprawnością fizyczną, zasobem wiedzy itp. Propagowano dobrą rozrywkę. Dzień trzeci, to obcowanie

z naturą. W pięknej scenerii, przy ogniskach, zuchy i harcerze podsumowywali minione lato i startowe dni, wysłuchali nadanej przez radio gawędy naczelnika ZHP oraz zapoznali się z zadaniami IX Turnieju Wiedzy Obywatelskiej organizowanego pod hasłem „Socjalizm przeobraża świat”, w którym startować będą drużyny i druhowie ze szkół podstawowych.

*

Związek Harcerstwa Polskiego liczy w województwie przemyskim prawie 44 tys. członków (w drużynach zachowowych - 14 074, w harcerskich drużynach szkół podstawowych - 17 800, w HSPS - 10 623, instruktorów - 1 451). W dniach STARTU wykazali oni wiele inicjatyw i pomyślności.

Najbardziej i najciekawiej dzień pierwszy wypadł w Starym Dzikowie. Zadbali o to miejscowi druhowie, a apel uświetnili swoją obecnością przedstawiciel Główniej Kwatery ZHP, który wręczył harcerzom akt nadania tytułu drużyny sztafki (otrzyma-

ła go ona już po raz trzeci). W drugim dniu do grona zasługujących na wyróżnienie należał niewątpliwie szczeple ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Przemyślu. Nato-

miast w ostatnim dniu STARTU piątkę z pomyślności powinny otrzymać wszystkie zastępy, drużyny i szczeple naszej Chorągwi ZHP.



Fotoreportaż z pierwszego dnia Startu w Szkole Podstawowej nr 2 w Przemyślu



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA





NOWOCZESNE MIESZKANIE DLA KAŻDEJ RODZINY

KORRESPONDENCJA
Z MOSKWY

Gdy przed 3 lata przyjechałem do Moskwy — Czertanowo, Oriechowo — Borisowo, Bielajewo — Bogorodskoje czy Tropariowo — figurowały w zasadzie tylko na planach urbanistycznych. Dziś są to osiedla, w których żyje co najmniej 700 tysięcy ludzi. Nic w tym zresztą dziwnego. W Związku Radzieckim buduje się rocznie nie mniej niż 2,2 miliona nowych mieszkań. Jest to więcej niż mogą wykazać statystyki RFN, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch razem wzięte. Co 4 lata przybywa tyle mieszkań, ile dysponował Związek Radziecki w 1940 roku. Strategiczny cel sprowadza się bowiem do sformułowania: każdej rodzinie osobne,

nowocześnie wyposażone mieszkanie. Zagospodarowywanie bogactw Syberii oraz intensywny rozwój południowych republik powodują, że nowe miasta powstają szybciej niż uaktualnione mapy. Na budownictwo mieszkaniowe przeznaczają się prawie jedną piątą nakładów inwestycyjnych. Jest to więcej niż otrzymuje kilka ważnych gałęzi przemysłu razem wziętych. Potencjał radzieckiego budownictwa mieszkaniowego, to 10 milionów pracowników i ponad 400 wysokowydajnych „fabryk domów”. Realizacja tak ambitnego planu jest bowiem możliwa tylko dzięki stworzeniu odpowiedniego zaplecza uprzemysłowionych metod bu-

downictwa mieszkaniowego. Przykład: w 1975 roku przyrost nowych mocy był dwukrotnie wyższy niż rok wcześniej. Obecnie wytwarza się w ZSRR 96 serii typowych projektów, na bazie których można stworzyć 1 800 najróżnorodniejszych wariantów rozwiązań architektonicznych. Specyfika klimatycznych warunków stwarza ogrom dodatkowych problemów, związanych z funkcjonalnością budownictwa. We Władawostoku, nad brzegami Oceanu Spokojnego, bywają np. takie wiatry, że krople niewinnej gdzie indziej deszczu wybić mogą szyby, zwyczajnych okien. Na Zakaukaziu natomiast jedną z głównych trosk projektantów

jest zabezpieczenie swobodnej cyrkulacji powietrza. Albowiem rejon tak zwanej wiecznej zmarzliny. Nie jest to kawałek terytorium, który można pominąć w planach urbanistycznych. Na tej zmarzlinie zmieściłyby się wszystkie państwa Europy położone na zachód od granic Związku Radzieckiego. Mieszczą się w niej nieprzebrane zapasy ropy naftowej, gazu, diamentów, apatytów, miedzi, cynku, niklu, złota i innych cennych bogactw naturalnych.

Przypominam sobie mój pobyt w położonym w Polarnym Kręgu Norylsku. Do sklepów i przystanków miejskiej komunikacji chodzi się tu zimą tylko korytarzami obudowanych chodników. Mimo kaprysów natury buduje się tu jednak domy, teatry, kina, szkoły, powstają miasta zawdzięczające swój żywot atomowym elektrowniom i ludzkiej pomysłowości. Także daleko od Północnego Oceanu Lodowatego, na trasie gigantycznej magistrali kolejowej BAM, wieczny lód sięga głębokości 6 metrów. Fundamenty każdego tradycyjnego domu rozpuściłyby lód wcześniej czy później; dlatego zastępuje się tu wbijanymi w ziemię żelazobetonowymi palami, stosuje nowe materiały budowlane, choćby tak zwany „styroporobeton”, a zamiast kaloryferów wprowadza specjalne, umieszczone w ścianach i podłogach, kanały dmuchające ciepłe powietrze.

Sezon budowlany na północy trwa przy tym cały rok. Montuje się gotowe elementy konstrukcji wytwarzanych w sąsiednich rejonach, dostarczanych bardzo często powietrznym transportem. Wszystko to kosztuje dużo, ale pozwala ludziom żyć niemal w takich samych warunkach, jak w Płocku czy Katowicach.

Albo weźmy specyfikę budownictwa na południu ZSRR. Rok 1948, rok sejsmicznej katastrofy Aszchabadu, był jednocześnie trzęsieniem urbanistycznych zasad budownict-

wa. Odbudowany w całości Aszchabad nadal nie zmienił swej sejsmicznej lokalizacji, ale uważany jest obecnie za jedno z bezpieczniejszych miast. Nowe konstrukcje wsparto nowymi materiałami. Lekkie metale stanowiące szkielet budynku wypełnia się argilem i gazobetonem, wykorzystując do ich produkcji piaski pustyni. Niejako po drodze okazało się, iż dzięki temu można oszczędzić poważne ilości metali i cementu, obniżyć koszty transportu itp.

Z zasadami techniki idą w parze tradycyjne przyzwyczajenia. W Uzbekistanie rodzina licząca 3 do 10 dzieci nadal nie należy do rzadkości. Inaczej jest w Estonii. W Zakarpackiej Ukrainie — i nie tylko — wszystkie okna powinny wychodzić na ulicę. W Turkmenii takie rozwiązanie jest natomiast nie do przyjęcia.

Mają swoje zdanie na temat budownictwa ekonomiści, ekolodzy i przedstawiciele innych specjalności. Na przykład w Moskwie tematem urbanistycznej dyskusji są tereny zielone. A przecież już dzisiaj na jednym z terenów zielonych — prawie dwukrotnie więcej niż na wiedeńskim czyka i 4-krotnie więcej niż na paryżaninie.

Pamiętając o trudnych jeszcze nie tak dawno — warunkach mieszkaniowych wielu zniszczonych wojną miast i uwzględniając obszar oraz różnorodność terytorium ZSRR, łakomczą lecz w mówną staje się statystyka: na każde 100 mieszkań 80 dysponuje doprowadzoną wodą, 80 centralnym ogrzewaniem, 86 kanalizacją, 88 gazem. Dzięki uprzemysłowionym metodom budownictwa jedna brigada buduje rocznie 50 tysięcy m² powierzchni, czyli ponad 1000 mieszkań. 900 takich бригад może przez rok zbudować nowoczesne miasto, w którym zamieszka 3 miliony osób.

MACIEJ BIELECKI

JEDNA z dywizji, która brała udział w kampanii wrześniowej od pierwszych chwil wkroczenia Niemców do Polski, była 21 Dywizja Piechoty Górskiej. Wchodziła ona — wraz z 6 Dywizją Piechoty gen. B. Monda — w skład Grupy Operacyjnej, najpierw „Bielisko” potem „Boruta”, będąc równocześnie częścią składową armii „Kraków” gen. bryg. Antoniego Szyllinga.

Podhalańska dywizja gen. bryg. Józefa Kustronia po 14-dniowych bojach opóźniających, znalazła się na wschód od Sanu, w rejonie Biłgoraja i Tarnobrzegu. Mając za sobą ciężkie walki w Beskidach Śląskich — w rejonie Cieszyna, Mogilan, Bochni, Radłowa — oczekiwała dnia odpoczynku, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami. Dywizja liczyła około 4 000 ludzi, 47 ciężkich karabinów maszynowych, 19 działek przeciwpancernych, 13 dział i 3 czołgi „Vickers”.

13 września 1939 r. dowództwo armii „Kraków” otrzymało rozkaz dowódcy Frontu Południowego gen. broni K. Sosnkowskiego, nakazujący podjęcie — możliwie bez zwłoki — „marszu na odsiecz Lwowa”.

Dywizja gen. Kustronia rezygnuje z odpoczynku, jest gotowa do wykonania polecenia. — *Żołnierz odżył, dowiedziawszy się, że mamy pójść do działań zaczepnych, odeszło go zmęczenie i zobojetnienie — stwierdza kpt. dypl. Jan Marian Kaliński.*

Do świtu 14 września dywizja osiągnęła lasy Moszczanica — Majdan Sieniawski — Cewków, a 15 września — rejon Oleszyc i Dachnowa. Tu spotkała się z 45 Dywizją

Piechoty nieprzyjaciela. Rozgorzała ostra walka...

Uczestniczący w bitwie Korpus Ochrony Pogranicza zadał hitlerowcom duże straty pod Dachnowem i Futurami. Ale na jego tyły przedostały się patroli niemieckie i przecięły łączność telefoniczną, a także zagroziły dowódz-

w okrażeniu. Hartu dodała żołnierzom odebrana wieczorem depesza dowódcy Grupy Operacyjnej gen. bryg. Boruty — Spiechowicza z radiostacji 6 DP: „Podziwiam wasze bohaterstwo, Munio (gen. Mond — wyjaśnienie A. Ł.) naciera, wytrwajcie! B”. Pomoc jednak nie nadeszła.

marsz bojowy w kierunku lasów moszczanieckich.

Ostatnią walkę gen. Kustronia tak opisuje por. Koźuchowski: „Oddział, na czele którego stanął General, posuwał się w kierunku wsi Koźuchówka. Wyruszyliśmy około godz. 11. Droga prowadziła przez krzaki. W czasie mar-

HISTORIA

1939

OSTATNI BÓJ 21 DYWIZJI PIECHOTY GÓRSKIEJ

twu 21 DPG. W tej sytuacji generał Kustronia zdecydował się na przeniesienie stanowiska dowodzenia do gajówki Lebedzie.

Podczas tego manewru sztab dywizji wpadł w zasadzkę. Oficer operacyjny kpt. dypl. Witold Wróblewski, jego pomocnik por. S. Zurowski i oficer łączności ppor. W. Gęborek dostali się do niewoli. Zginęło kilku podoficerów. Oficer ordynansowy dowódcy ppor. J. Witek został ciężko kontuzjowany. Ranę (pod okiem) otrzymał również gen. Kustronia. Wypadek ten nie wytrącił go z równowagi. Nie pozwolił sobie zrobić opatrunku, kazał tylko ranę zalepić plastrami, aby krew nie płynęła.

Zaciekle i dramatyczna walka trwała nadal, mimo iż spodziewana odsiecz nie nadeszła. Dywizja znalazła się

Zaczęło brakować amunicji. Dowódca podjął więc decyzję o wycofaniu się do odległych o 5 km lasów moszczanieckich, aby stamtąd przebić się na północ i połączyć z GO. Oderwanie się od nieprzyjaciela było trudne. Gen. Kustronia udał się na najbardziej zagrożony odcinek. W Pierozkach, jeden z oficerów sztabu, chcąc ratować dowódcę dywizji, zaproponował przesunięcie sztabu ku zachodniej kolumnie, gdzie było trochę spokojniej. Gen. Kustronia odrzucił propozycję, mówiąc: — *Zostaję przy dywizji i ginę razem z ostatnimi jej żołnierzami. I tak żyję już za długo, gdyż wczorajsze pociski przeznaczone dla mnie — trafiły mego oficera ordynansowego. Bezpośrednio po tym generał na czele oddziału kpt. Zurka w sile ok. 200 żołnierzy podjął*

szu byliśmy obserwowani przez lotnika oraz byliśmy pod ogniem baterii artylerii, która strzelała w kierunku zachodnim. Po osiągnięciu pierwszej części lasu, General wystąpił na północ kpt. Chwałka, aby sprawdził co to za bateria. Po pewnym czasie kapitan wrócił bez konia i zameldował, że jest to na pewno bateria niemiecka. General zarządził dalszy marsz. Wystąpił dwa ubezpieczenia, każde w sile plutonu. Gdy ubezpieczenia oddaliły się około 300 m, ruszyło nasze zgrupowanie. Na czele szedł generał z resztą swego sztabu (3 oficerów). Na przeciwległym skraju polany ogień trzech cekaemów rzucił nas na ziemię. General otrzymał strzał w policzek pod prawym okiem. Karabiny niemieckie grały bez przerwy, nasze odpowiadały z rzadka.

Widziałem jak General uniósł się jeszcze na rękach (trzymając visa), jakby chciał się rzucić naprzód, lecz opadł z powrotem. Dwie serie cekaemu usadowiły go na wieki, jedna w krzyż, druga w prawą łopatkę. Była godzina 11. Do 14.30 trzymali nas Niemcy pod ogniem, odpowiadając nawałami na każdy strzał czy granat. Z całego oddziału pozostało nas niewiele. General Kustronia żył jeszcze — mówił coś, lecz nie można było zrozumieć, w końcu ucichł (...). Dla nas podwładnych i współpracowników pozostanie na zawsze przykładem jak żyje, dowodzi i umiera dowódca”.

Niemcy wzięli do niewoli około 60 żołnierzy, w tym 12 oficerów. Ciało generała przywieźli do Ulazowa i pochowali przy cerkwi.

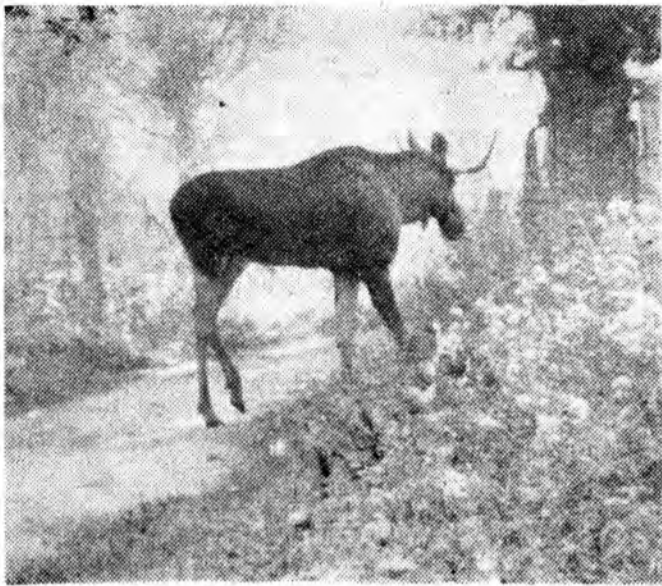
*

21 DPG dowodzona przez gen. J. Kustronia ma prawo do chluby, za to, że swoim bohaterskim bojem pod Oleszycami i Starym Dzikowem na trzy dni zatrzymała co najmniej trzykrotnie silniejszą niemiecką 45 DP i przez ściągnięcie na siebie części 28 Dywizji Piechoty znacznie osłabiła hitlerowskie ataki na polską 6 Dywizję Piechoty pod Aleksandrowem.

Walka się jednak nie zakończyła. Grupki podhalańskich strzelców, kopistów, artylerzystów, wyrwały się z okrażenia. Część z nich walczyła później w 6 DP gen. Monda pod Narolem. W tych 16-dniowych działaniach wojennych 21 DPG dała z siebie wszystko — i przelała wiele krwi...

ADAM ŁAZAR

ŁOŚ W CENTRUM PRZEMYSŁA



Jakże zdziwiony, a zarazem przerażony był pewien mieszkaniec Przemysła idący 3 września, po godzinie trzeciej nad ranem, do centrum miasta, gdy na ulicy — niemal oko w oko — natknął się na... losia. Zwierzę podrażnione widokiem człowieka zaczęło biec w jego kierunku, szczęściem brama była blisko...

O wpół do czwartej losia zobaczył funkcjonariusz milicji na placu zabaw przy ul. Lelewela, obok łaźni miejskiej. Usiłował go przepłoszyć i skierować do lasu na Lipowicy. Zwierzę nie zrozumiało dobrych intencji i zaatakowało go. W tej sytuacji nic innego mu nie pozostało jak „dać tyły” i „salwować się” (tak by rzekł pan Zagłoba) ucieczką.

Ponieważ los nie chciał się wynieść z miasta, a jego postawa była w pewnych momentach agresywna, teren zabezpieczyła milicja, następnie której z pomocą pośpieszyło potem wojsko. Pod kierownictwem inż. Mieczysława Głaza — nadleśniczego z Krasiczyna — przystąpiono około godziny 9 do przepędzenia intruza do lasu. Nie pomogły luczyna ani woda ze strażackich działek. Łoś z łatwością przeskakiwał półtorametrowe ogrodzenia, ale stale trzymał się tego samego placu.

Dramatyczną chwilę przeżył wówczas inż. Gład. W pewnym momencie zwierzę, nie zważając, na pochodnie, zaszarżowało na nadleśniczego, powaliło go na ziemię i (na szczęście nie trując) pobiegło dalej. Skończyło się na strachu i skaleczeniu ręki.

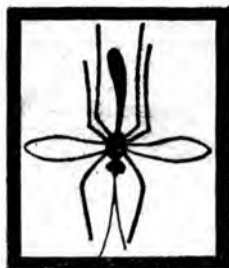
Przez dwa dni los przebywał na ogrodzonym placu (planowano na nim kiedyś budowę basenu) przy ul. Lelewela, podziwiany przez tłumy przemysłań.

Dopiera 5 bm. rano wyszedł z kryjówki i pobiegł w kierunku lasów na Lipowicy.

Łosi w naszych okolicach jest bardzo mało. Jak nas poinformował myśliwy p. Walatek stado liczące trzy sztuki widziano ostatnio w pobliżu Starzawy. W woj. przemyskim żyje obecnie ok. 20 sztuk tych dostojnych zwierząt. Skąd pochodził ten los — badylarz?

Zdania są podzielone. Jedni twierdzili, że ze Starzawy, inni zaś, aż z Nadleśnictwa Oleszyce.

zz
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Odpochniesz w pracy?

Jako człowiek pracy, od czasu do czasu, nie za często niestety, szukam relaksu na świeżym powietrzu. W wolną sobotę września zawędrowałem nad „Solińskie Morze”. Pogoda była wspaniała, słońce świeciło tak mocno, jakby wynagrodzić chciało poprzednie chłodne i deszczowe miesiące.

Pod zaporą pluskały się rybki, statek pruł rozległe wody zalewu, ptactwo ćwiergotało...

Nagle ten sielski nastrój zmacony został dzikimi okrzykami, przypominającymi głosy ludzi myślących. Obejrzałem się...

Na parking zajęchały dwa autokary. Z otwartych drzwi buchnął zapach browaru, gorzelnia i bimbrowni razem wziętych. Ptaki znajdujące się w pobliżu uciekły spłoszone, a lot ich stał się niepewny, zygawkowaty jakis.

Z autobusów wyległy grupy ludzi. Dżentelmeni w garniturach z elano - welny, damy w sukniach krempliniowych.

Jeden z mężczyzn wrzeszczał, że chce piwa i zaraz okazało się, że inni chcą także. Nie patrząc na krajobraz solińskiego zalewu podreptałi jak najszybciej w poszukiwaniu kiosku z piwem, a gdy ktoś nieco trzeźwiejszy zaproponował obejrzenie zapor, inny odrzekł stanowczo, że ma ją — cytując: „w dupie”.

Szybko okazało się, że owa wycieczka nie jest zjawiskiem odosobnionym. Kilka innych grup, które tego dnia obejrzałem sobie z bliska, przedstawiało się podobnie, a gdy któremuś z pijanych zwrócono uwagę, żeby już nie pił, ten odparł, że jest to jego „prywatna sprawa”.

Dochodzimy do sedna. Ludzie ci korzystali z autobusu, za który płacił zakład pracy. Wycieczkę zorganizowano po to, aby odpochnęli. Jaki sens ma jednak „wypoczynek”, po którym zwykle odpoczywa się dopiero... w pracy.

Podobne zdarzenia są u nas nagminne. Zakładowa wycieczka zwykła kojarzyć się z butelką. I jeśli nawet wódkę kupuje się za własne pieniądze, to całość nie jest „prywatną sprawą” owych zapijaczonych kreatur, które następnego dnia przystępują do pracy z gigantycznym kaczem.

Sądzę zatem, że obowiązkiem organizatorów wycieczek jest nie tylko przygotowanie ich w sposób należyty, lecz także zapewnienie prawdziwego wypoczynku. Pod płaszczykiem modnej dziś — i potrzebnej — rekreacji, nie można tolerować zorganizowanego pijaństwa.

MARCIN NOWINA

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

ZASŁUGA I NAGRODA

Brak dowodów zaśluzgi
ludzi mających chody
nie zwalnia przełożonych
od dania im nagrody.

REKLAMA W SKLEPIE Z OBUWIEM

Klient tutaj
UMARŁ W BUTACH!

OFIARA WSPÓŁCZUCIA

Placzą nad nią, póki na niej
sucha nitka nie zostanie.

POMYLONY

Włosy z głowy rwać zaczyna,
gdy zagraża mu łysina.

POLOWANIE NA MYSZY

Zaglądają czasem już
do kieliszka
smyłki,
ażebym sprawdzić; a nuż
jest w nim myszka
Miki?

ZAWSZE CHĘTNY

Chciałoby mu się
choć raz musieć.

NIE MIEJ ŻALU...

Nie miej żalu, że ktoś cię zjadł,
gdys jak śliwka w kompot sam wpadł.

HUMOR ZAGRANICZNY



— Powiedz,
dlaczego właściwie
mnie poślubiłaś,
bo przecież
nie jestem młody
ani piękny, ani
inteligentny?



Zbigniew Uchnast

Z przymrużeniem oka

Mówił, że nie boi się żadnej pracy. Rzeczywiście mógł się nie bać, bo z żadną nigdy nie miał nic wspólnego.

★

Dla niektórych oknem na świat bywa dziurka od klucza.

★

Sposób jest dosłownie na wszystko. Szkoda, że nie zawsze uczciwy.

★

Od pracy nikt, podobno, nie uył. Za wyjątkiem pracy cudzej.

Korbowody z proszku tytanu

W Związku Radzieckim opracowano technologię wytwarzania korbowodów do silników samochodowych metodą spiekania proszku tytanu, przy czym w skład kompozycji wchodzi również aluminium, wanad i molibden. Korbowody takie, przy wysokiej wytrzymałości, są 1,7 raza lżejsze od stalowych. Obniżenie ciężaru powoduje zmniejszenie sił występujących w układzie korbowym podczas pracy silnika i wpływa korzystnie na jego trwałość.

Pompowanie w czasie jazdy

Konstruktorzy amerykańscy przeprowadzają próby urządzenia do regulowania ciśnienia powietrza w oponach kół samochodowych podczas jazdy, gdyż powinno ono być zawsze dostosowane do obciążenia samochodu i do rodzaju nawierzchni. Urządzenie takie może być zasilane ze zbiornika sprężonego powietrza, który w autobusach i dużych ciężarówkach jest częścią układu hamulcowego. Najtrudniejszym technicznie do zrealizowania jest specjalny łącznik obrotowy, osadzony na piaście koła i łączący przewody doprowadzające sprężone powietrze ze zbiornika oraz do zaworu w dętce.

HUMOR ZAGRANICZNY

